

MŁODZI - TROCHĘ GNIEWNI

wiosenny zwiad dziennikarski

Stało się już małą tradycją naszej redakcji, że zwykle na wiosnę odbywamy jakiś „zwiad” dziennikarski. Dostajemy zadania, które mają pobudzić naszą uwagę i czujność, w myśl powiedzenia, że „dobry temat prasowy często leży na ulicy”. Tym razem prasowe zadanie brzmiało:

CO CIĘ DRAŻNI, DENERWUJE W TWOJEJ DZIELNICY, MIEŚCIE?

Na moim osiedlu denerwuje mnie dużo spraw np. przesiadująca na ławkach do późnej nocy młodzież, która hałasuje, przeklina i często spożywa alkohol. Ale najbardziej denerwują mnie pijacy. Są to ludzie, którzy zmarnowali swoje życie przez alkohol, którym nie powiodło się w życiu, ludzie z różnymi problemami. Większość z nich to mężczyźni, jedne raz widziałam kobietę, która piła alkohol z mężczyznami. Najczęściej stoją przed sklepami, przez co dzieci boją się do niego wejść, by np. kupić coś słodkiego. To niestety nie są osoby z dobrymi ludzi manierami, plują na chodniki, pytają dzieci o pieniądze lub jedzenie itp. Często brzydko pachną. Niektórzy pijacy mają psy, ale nie traktują ich dobrze. Biją je, szarpiają, krzyczą.

Weronika Pilarowska

Mieszkam na os. Zachód. Uważam, że jest tu zbyt mało miejsc, w których moglibyśmy z kolegami aktywnie i bezpiecznie spędzać czas. Owszem, obok Zespołu Szkół nr 2 powstał „Orlik”. Można by pomyśleć, że mamy już odpowiednie miejsce. Jednak nie zawsze tak jest, bo obiekt jest często zajęty. Dlatego czasem chodzimy na boisko tuż przy naszej szkole lub po drugiej stronie Orlika i wtedy już nie czujemy się bezpiecznie. Na boisku często organizuje sobie czas starsza młodzież oraz kibice. Piją na terenie boiska alkohol i palą papierosy, bardzo głośno rozmawiają, używając wulgarnych słów. Sam na sobie odczułem zachowanie takich osób. Za ich namową zostałem pobity przez innego chłopca. A cała sytuacja była filmowana kamerą w telefonie komórkowym. Szkoda, że boiska szkolne nie posiadają całodobowego monitoringu. Być może nie dochodziłoby do takich sytuacji. Monitoring działałby jak „straszak”, a dzieci mogłyby czuć się bezpiecznie.

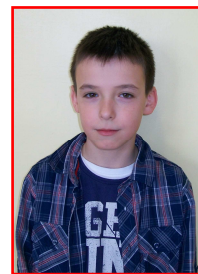
Patryk Mularczyk

Spośród spraw, które mnie drażnią, chciałbym skupić się na jednej - to boiska i place zabaw dla dzieci na os. Zachód.

W pobliżu mojego bloku jest boisko szkolne przylegające do Gimnazjum nr 4, obok „Orlik”, ale ciągle zajęte przez dorosłych. Boisko przy gimnazjum jest dobre, jednak często oblegane przez wszystkie dzieci z okolicy. Problemem na tym boisku

i wokół niego jest też dorastająca młodzież, która spędza tam dużo czasu. A wykorzystuje go różnie, siedząc na ławkach, popijając alkohol, używając wulgaryzmów. Często później można zobaczyć rozbite szkło, które dla korzystających z boiska jest niebezpieczne.

Natomiast placów zabaw dla dzieci jest za mało. Te, które powstały, szybko są niszczone. Pozostałe zniknęły, bo najczęściej dorośli zamienili



Placów zabaw na osiedlu Zachód jest mało, a te, które są, nie wyglądają zbyt atrakcyjnie.

je na parkingi. Tak się stało przy bloku moich dziadków.

Janek Skrzypczak

Często idąc do szkoły, zauważam resztki żywności oraz chleb pod balkonami bloków na moim osiedlu. To właśnie mnie denerwuje. Ludzie nie zdają sobie sprawy, że wyrzucając jedzenie, przyczyniają się do rozmnażania gryzoni - myszy czy szczurów. Te z kolei stwarzają zagrożenie, powodują rozwój różnych bakterii. Co zrobić, aby temu zapobiec?

Tak naprawdę nikt nie chce mieszkać w brudzie, więc rozwiązanie jest proste. Trzeba rozwieszać ogłoszenia, rozmawiać o tym z mieszkańcami i przede wszystkim samemu dbać, by nie stwarzać zagrożenia.

Viktoria Kharyshyn



Lubię swoje miasto, ale chciałabym wiele rzeczy tu pozmieniać. Denerwuje mnie to, że jest w nim mało zieleni, a niektóre miejsca są brudne. Niewłaściwe jest też to, że chuligani robią graffiti lub bazgrzą po zadbanych budynkach, często łamią drzewa, krzewy albo co gorsza tłuką szyby, dewastują przystanki autobusowe.



Na mój nastrój niekorzystnie wpływają osoby palące w miejscach publicznych. Ale najgorsze jest to, że czasem osoby pod wpływem alkoholu śpią przed moją furką albo wandalę psują coś w ogródku.

Nie czuję się też pewnie chodząc wieczorem, ponieważ wydaje mi się, że mogłoby mi się coś stać. Nie podoba mi się, że na placach zabaw są popsute niektóre urządzenia.

Drażnią mnie, że w marketach spotykam wypite napoje albo otwarte torebki po słodyczach. W szkole prawie pod wszystkimi ławkami przyklejane są gumy do żucia albo jakieś bazgroły na krzesłach. W sklepach często ciężko odzyskać rzecz, którą się przypadkiem zostawi.

Uważam, że w moim mieście brakuje np. KFC czy takiego obiektu jak „Laguna” w Gryfinie. To byłby przecież świetny pomysł na relaks i rozrywkę w czasie wolnym.

W Stargardzie powinno się dostawać premię za każdy dobry uczynek, to może moje miasto stałoby się bardziej bezpieczne, czyste i atrakcyjne. Tak więc dużo trzeba by tu pozmieniać. Może w przyszłości zostanę prezydentem i wprowadzę kilka zmian.

Małgorzata Kmita



Od dzieciństwa mieszkam w Stargardzie Szczecińskim. To dość duże miasto, do którego przyjeżdżają turyści, aby podziwiać liczne zabytki.

Mogłoby się wydawać, że także jedno z największych - osiedle Zachód, na którym mieszkam,

dobrze zaspokaja potrzeby mieszkańców, ponieważ znajduje się tu wiele sklepów różnego rodzaju, kościół, poczta, apteki, przychodnia, szkoła podstawowa, dwa gimnazja, szkoły średnie. Jednak tak nie jest.

Brakuje zadbanych, funkcjonalnych placów zabaw dla dzieci. W wolne dni i po szkole chciałbym pograć w piłkę na nowym „Orliku”, ale jest zarezerwowany przez starszych i to mnie drażni. Na osiedlu jest brudno, a zwłaszcza w weekendy. Nie zależy to tylko od służb porządkowych.

Ludzie bezmyślnie wyrzucają śmieci przez balkon i puste reklamówki, papiery, butelki fruwają

po trawnikach. Denerwuje mnie również graffiti na każdym kroku. Na ławkach i pod blokami zbierają się panowie, których głównym celem jest smakowanie taniego wina. Załatwiają swoje potrzeby fizjologiczne w różnych miejscach i zaczepiają ludzi. Bardzo nie lubię obok nich przechodzić, gdy wracam do domu, bo obawiam się, że mogą mnie zaczepić.

Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za to, co nas otacza, więc wspólnie powinniśmy dbać o swoje miejsce zamieszkania.

Krzysztof Kryszian

Na moim podwórku, które znajduje się przy ul. J. Piłsudskiego, denerwuje mnie to, że ludzie wyprowadzając swoje pieski i nie sprzątając po nich. Zwłaszcza po zimie leży pełno psich odchodów. Koty załatwiają się w piaskownicy, a później w tym miejscu bawią się dzieci.

Kiedyś zwróciłam uwagę pewnej pani, kiedy wyprowadziła kota. Po południu przysłała do taty z pretensjami, jak ja, taka małolata mogłam zwrócić jej uwagę.

Denerwują mnie także wrzaski, piski i płacze małych dzieci. Trochę to rozumiem, bo każdy z nas był mały. Ale dzisiaj dzieci nie potrafią się razem bawić, obgadują jedne drugich, dokuczają sobie, naśmiewają się z innych. Mimo tego lubię spędzać czas na moim podwórku.

Aleksandra Malinowska

Najbardziej denerwuje mnie na naszym podwórku, że codziennie rano - mimo zakazu - przychodzi na plac zabaw kobieta z psem i rozsypuje resztki jedzenia, dokarmiając zwierzęta. Od razu przylatuje wtedy stado gołębi, mew czy wron. Mój tata już interweniował w tej sprawie w Spółdzielni Mieszkaniowej os. Zachód, ale bez skutku.

Mimo że na każdej klatce schodowej wywieszona jest informacja o zakazie dokarmiania zwierząt, ta kobieta nadal to robiła. Już są pierwsze skutki, bo niedawno widziałem szczura przebiegającego przez chodnik koło placu.

Tata postanowił ponownie interweniować. Kiedy poszedł drugi raz do spółdzielni, pracownicy spisali oficjalną notatkę i chyba zabrali się w końcu za sprawę, bo od tamtego czasu minął tydzień i kobieta na razie nie dokarmi zwierząt.

Wszyscy jesteśmy z tego zadowoleni, ponieważ możemy spędzać czas na placu zabaw wolnym od odchodów i resztek jedzenia.

Natalia Rola

